
Literatura, hormony i homeodynamika społeczna (Frédéric Beigbeder, Michel Houellebecq)

Jerzy Franczak

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 4, S. 82–107

DOI: 10.18318/td.2024.4.5 | ORCID: 0000-0001-8789-7241

„Mała biała owalna tabletką, dzielona na pół”

Protagonista *Serotoniny* to kolejne wcielenie „wydrążonego człowieka”. Żyje on w odczarowanym świecie, nie wierzy w nic, cierpi na „zobojętnienie zawodowe” i „astenię zmysłów”¹. Pewnego dnia postanawia uciec z „piekła, które sam sobie zbudował dla własnej wygody” (S, s. 42), opuszcza mieszkanie i melduje się w przypadkowym hotelu. Tam dokonuje gorzkiego rozrachunku:

Dotarłem tutaj, zachodni mężczyzna w kwiecie wieku, bez większych trosk finansowych przez najbliższych kilka lat, bez bliskich przyjaciół, pozbawiony zarówno osobistych planów, jak i rzeczywistych zainteresowań, głęboko rozczarowany

1 M. Houellebecq, *Serotonina*, przeł. B. Geppert, W.A.B., Warszawa 2019, s. 131. Dalej jako „S”. Do innych dzieł pisarza odsyłają następujące skróty: I – *Interwencje 2*, przeł. B. Geppert, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016; P – *Poszerzenie pola walki*, przeł. E. Wieleżyńska, W.A.B., Warszawa 2021; Pl – *Platforma*, przeł. A. Daniłowicz-Grudzińska, W.A.B., Warszawa 2015.

Jerzy Franczak – dr hab., prof. UJ, pracownik Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych na Wydziale Polonistyki UJ. Autor książek prozatorskich i eseistycznych oraz rozpraw naukowych, m.in.: *Poszukiwanie rzeczywistości. Światopogląd polskiej prozy modernistycznej* (2007), *Błądzące słowa. Jacques Rancière i filozofia literatury* (2017), *Niepoczytalne* (2019), *Maszyna do myślenia. Studia o nowoczesnej literaturze i filozofii* (2019). Kontakt: jerzy.franczak@uj.edu.pl.

dotychczasowym życiem zawodowym, mający za sobą sporo różnych doświadczeń na polu uczuciowym, których jedynym punktem wspólnym był fakt, że się skończyły – w sumie pozbawiony jakiegokolwiek racji życia i racji śmierci [S, s. 83].

Oprócz ucieczki Florent-Claude Labrouste wybiera wsparcie medycyny. Ta ostatnia sprowadza jego stan do nierównowagi hormonalnej. Nazwa neuroprzekaźnika zostaje wyeksponowana w tytule, a pierwsze zdanie brzmi: „mała biała owalna tabletką, dzielona na pół” (S, s. 5), co uważam za wymowne. Widzę w tym wyłożenie tezy, że szczęście pozostaje kwestią biochemiczną, całą powieść czytam natomiast jako jej falsyfikację. Gdy w jednej z ostatnich scen bohater ponownie konsultuje się z lekarzem, ten stwierdza ze zdziwieniem, że mimo regularnego przyjmowania inhibitora zwrotnego wychwytu serotoniny samopoczucie pacjenta zmniejsza za sprawą nadprodukcji kortyzolu, powszechnie zwanego hormonem stresu. Mówiąc wprost, Labrouste „umiera ze smutku” (S, s. 303). Dlaczego terapia zawiodła? Narracja sufluje nam prostą odpowiedź: lek wywołuje impotencję. A zatem, jak ironizuje jeden z recenzentów, „Florent-Claude Labrouste miał do wyboru depresję i impotencję. Wybrał impotencję, a będzie miał depresję”². Czy jednak zanik woli życia wynika wyłącznie z odcięcia od rozkoszy seksualnej? Sprawa wydaje się bardziej skomplikowana, co zresztą rozumie sam pacjent:

Serotonina to hormon związany z szacunkiem wobec własnej osoby, z poczuciem uznania w łonie grupy. Tyle że jest to hormon wytwarzany w kiszkiach, obecny u bardzo wielu stworzeń, łącznie z amebami. A o jakim szacunku wobec własnej osoby może być mowa w przypadku ameby? O jakim poczuciu uznania w łonie grupy? [S, s. 90].

Farmakologiczne modelowanie nastroju nie przynosi skutku, bo decydujące okazują się czynniki społeczno-kulturowe. Porzucając wszelkie obowiązki, bohater *Serotoniny* próbuje wymknąć się „śmiertelnemu procesowi zwiększenia wydajności” (S, s. 21), ale nie jest w stanie uciec przed poczuciem bezsensu i śmiertelną nudą (a przecież „cywilizacje umierają z nudów”; S, s. 153). Osiąga on „stadium starzejącego się skatowanego zwierzęcia” (S, s. 314) w świecie, który dałoby się opisać w podobny sposób; ateistyczny i materialistyczny

2 K. Wojcieszuk, *Kortyzol*, „ArtPapier” 2019, nr 12 (372), <http://www.artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=373&artykul=7377> (31.03.2023).

Zachód³, skrywający pod frenezją konsumpcji ogólną dewitalizację, wkracza w ostatnie stadium dekadencji.

Mimo wątpliwości dotyczących działania leku Florent-Claude pozostaje wierny przekonaniu, że o wszystkim decydują ukryte czynniki pozakulturowe. Paradoks polega na tym, że socjobiologiczna matryca, która rządzi jego myśleniem⁴, wpływa zwrotnie na pogarszające się samopoczucie – rozumowanie w kategoriach determinizmu biologicznego odbiera sprawczość i wzmacnia pesymizm⁵, ten zaś każe wracać do idei radykalnego uwarunkowania. Ciekawymi intuicjami wykazują się inne postaci: Claire, która stwierdza, że „do szczęścia nie ma już warunków historycznych” (S, s. 97), oraz psychiatra, krążący wokół myśli o dobroczynnych skutkach religijnej iluzji (wyraża domysł, jakoby zakonnicy wydzielali bardzo mało kortyzolu; S, s. 306). W istocie cała *Serotonina* prowokuje do odwrócenia perspektywy warunkowania biochemicznego. Zaryzykuję tezę, że słowo zawarte w tytule powieści odnosi się tyleż do wydzielanego przez gruczoły związku chemicznego, ile do trudno pochwytanego elementu relacji międzyludzkich, który nazwać by można hormonem społecznym.

Hormony i homeodynamika społeczna

Transfer pojęć z zakresu nauk przyrodniczych do obszaru humanistyki wiąże się z wielorakimi niebezpieczeństwami. Największym z nich jest tendencja do nicowania względnej autonomii tego, co społeczne i kulturowe, i wyjaśniania wszystkiego w kategoriach uprzednich i bezwzględnie warunkujących praw natury. Ilustruje to kariera tak zwanego darwinizmu społecznego; Herbert Spencer czerpał z teorii ewolucji, by uzasadnić teorię doboru naturalnego⁶.

3 Zgadzam się z Louisem Betty, że Houellebecq fikcjonalizuje teorię sekularyzacji, którą postrzega w kategoriach procesu jednokierunkowego i bezalternatywnego. Polityczną fantazję z *Uległości* odczytuję jako prowokację zmuszającą do przemyślenia pozaekonomicznej więzi społecznej; L. Betty, *Without God: Michel Houellebecq and Materialist Horror*, The Pennsylvania State University Press, University Park 2016, s. 15-22. Zob. też J. Franczak *Dwie rewolucje*, w: tegoż, *Niepoczytalne*, Libron, Kraków 2019.

4 Uwidacznia się ona np. wtedy, gdy rozważa on rolę ojczyzna w kontekście zachowania ssaków oraz „pierwszych ludzi”, mordujących potomstwo zdobytej samicy, aby zapewnić „dominację własnych genów” (S, s. 287-288).

5 J. Rokicki, *Czynniki biologiczne i kulturowe we współczesnych dyskusjach socjologicznych i antropologicznych*, „Państwo i Społeczeństwo” 2008, nr 1, s. 192.

6 I. Mutsaers, *Immunological Discourse in Political Philosophy: Immunisation and its Discontents*, Routledge, London–New York 2016, s. 4-5.

Redukcja historii społecznej do historii ewolucji zrodziła wiele naukowych mitów, te zaś przyczyniły się do rozrostu dyskursów eugenicznych i rasi-stowskich. Analogiczne procesy prześledzić można w polu endokrynologii, które kształtowało się w pierwszych dekadach XX wieku. W miarę jak opisywano kolejne sfery oddziaływania hormonów, rosło przeświadczenie, że te bioregulatory są odpowiedzialne za wszelkie procesy fizjologiczne – od elementarnej biochemii organizmu, przez gospodarkę wodną, ciśnienie osmotyczne, przewodzenie bodźców nerwowych i procesy trawienia, po stymulowanie procesu wzrostu czy kontrolowanie funkcji rozrodczych. Odkrycie wewnątrzwydzielniczego układu wpływającego na całą kondycję psychofizyczną dało impuls do kształtowania się dyskursów determinizmu chemicznego. Zamiast skłaniać do przeformułowania wiedzy o człowieku, nierzadko potwierdzały one, a nawet wzmacniały istniejące przekonania. Najlepiej ilustruje to feminizacja narracji o hormonach, które stały się jednostką naukową zastępującą historię jako uniwersalną diagnozę kobiecych problemów. W miejsce teorii humoralnej, teorii wewnętrznych waporów czy wędrującej macicy endokrynologia wprowadziła system wyjaśnień wskazujących jako przyczynę rzekomej emocjonalnej niestabilności kobiet hormony reprodukcyjne (najpierw „żeńskie hormony płciowe”, później estrogen i progesteron). Doszło zatem do retorycznego odświeżenia zespołu przeświadczeń sytuujących kobiety po stronie ciała i reprodukcji, a mężczyzn po stronie rozumu i cywilizacji⁷.

Równolegle rosła świadomość, że determinacja hormonalna nie ma wymiaru absolutnego oraz że działanie układu hormonalnego uwikłane jest w procesy percepcyjne i świadomościowe, a więc pośrednio społeczne. Zrozumienie tej dwukierunkowej relacji prowadziło zarówno do prób regulowania „chemii szczęścia” – co widać najlepiej w sektorze poradników, pouczających, jak stymulować system hormonalny⁸ – jak i do komplikowania obrazu istoty ludzkiej. Ten drugi proces wiązał się z reinterpretacją ewolucji gatunku, na przykład przez uwzględnienie hipotezy mózgu społecznego⁹, i kierował

7 A. Koerber, *From Hysteria to Hormones: A Rhetorical History*, The Pennsylvania State University Press, University Park 2018, s. XIII-XIV.

8 L.G. Breuning, *Habits of a Happy Brain: Retrain Your Brain to Boost Your Serotonin, Dopamine, Oxytocin, & Endorphin Levels*, Adams Media, Avon 2016.

9 Zgodnie z tą hipotezą rozwój zdolności poznawczych ludzkiego mózgu napędzany był potrzebą przystosowania się do środowiska, które stawało się coraz bardziej złożone społecznie, a w procesie tym pośredniczyły hormonalne neuroprzekazniki; zob. D. Pfaff, R. Adolphs, *Social*

w stronę idei neuroplastyczności, głoszącej, że w mózgu zachodzą nieustanne modyfikacje morfologicznej i funkcjonalnej organizacji neuronów, będące odpowiedzią adaptacyjną organizmu.

Hormony odgrywają kluczową rolę w adaptacji układu nerwowego do nowych sytuacji środowiskowych i wewnętrznych przez regulację plastyczności mózgu. Wzajemne oddziaływanie hormonów i układu nerwowego jest niezbędne do regulacji podstawowych procesów homeostatycznych i mechanizmów homeodynamicznych¹⁰.

W punkcie dojścia odnajdujemy teorie zacierające mocny podział na to, co biologiczne, i na to, co społeczno-kulturowe: neuropsychologię badającą złożone zachowania społeczne z uwzględnieniem układu hormonalnego¹¹ czy neuroekonomię społeczną, próbującą zrozumieć procesy mózgowe związane z funkcjonowaniem ludzi w sieciach wymiany i wszelkie odchylenia od zachowań czysto egoistycznych¹².

Podobne procesy dają się zauważyć w odniesieniu do endokrynologicznych przeformułowań problemu płci. Z początkiem XX wieku model hormonalny, zbudowany na bazie rozróżnienia chromosomalnego, umocnił przeswiadczenia o biologicznym zdeterminowaniu płci¹³. Testosteron i estrogen miały działać w zamkniętych systemach cielesnych, przenosząc wiadomości stymulujące komórki do tworzenia płciowych ciał i mózgów. „W tym konwencjonalnym, technonaukowym znaczeniu [– pisze Celia Roberts –] hormony są posłańcami płci [*messengers of sex*] w tym sensie, że wywodzą się z (inherentnej) płci i prowadzą do stworzenia lub wytworzenia (materialnej) płci”¹⁴. Deterministycznej wizji przeciwstawiły się jednak teorie ujmujące

Neuroscience: Complexities to Be Unravelling, w: *Hormones and Social Behavior*, red. D. Pfaff, C. Kordon, P. Chanson, Y. Christen, Springer-Verlag, Berlin–Heidelberg 2008, s. 189–191.

- 10 L.M. Garcia-Segura, *Hormones and Brain Plasticity*, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 10.
- 11 D. Erlanger, K. Kutner, A. Jacobs, *Hormones and Cognition: Current Concepts and Issues in Neuropsychology*, „*Neuropsychology Review*” 1999, t. 9, nr 4.
- 12 E. Fehr, *The Effect of Neuropeptides on Human Trust and Altruism: A Neuroeconomic Perspective*, w: *Hormones and Social Behavior*, s. 47–48.
- 13 A. Derra, *Meandry biologii płci. Badania feministyczne poza podziałem na „sex” i „gender”*, „*Teksty Drugie*” 2017, nr 4, s. 26–27.
- 14 C. Roberts, *Messengers of Sex: Hormones, Biomedicine and Feminism*, Cambridge University Press, Cambridge 2007, s. 22.

hormony jako czynniki aktywne w złożonych systemach biospołecznych, współtworzące materialno-semiotyczne jakości zwane płcią. W ich świetle okazuje się, że hormony ani nie wytwarzają, ani nie wyrażają płci – produkcja zróżnicowanych płciowo ciał odbywa się w obrębie kultury, która nadaje znaczenie różnicom płciowym, co dzieje się w odpowiedzi na hormonalną prowokację: „anatomia nigdy nie wykracza poza swoje ramy, a równocześnie jest tym, co przekracza i stymuluje łańcuch znaczących”¹⁵. To, co biologiczne, przeplata się zatem z tym, co społeczne, w dwukierunkowych i wielolinio- wych relacjach. Współczesna endokrynologia behawioralna stara się opisać te sieciowe współwarunkowania:

W wielu przypadkach (być może zwłaszcza u ludzi) hormony nie wywołują łatwych do wyobrażenia efektów jednokierunkowych, wpływają tylko na systemy neuronowe (a więc behawioralne) w taki sposób, że określone bodźce mogą z większym prawdopodobieństwem wywołać określone reakcje w odpowiednim kontekście behawioralnym lub społecznym. Na przykład umieszczenie grupy studentów płci męskiej w nijakiej sali laboratoryjnej i podawanie im dużych dawek testosteronu może nie mieć zauważalnego wpływu na ich zachowania seksualne. Gdyby jednak przeprowadzić to samo badanie w ramach klubu tanecznego, wynik mógłby być zgoła inny¹⁶.

Ujawnianie się impulsu hormonalnego zależy od sytuacji interakcyjnej i na odwrót: sytuacja stymuluje wydzielanie hormonów, zwiększając możliwość wystąpienia określonych zachowań. System wewnętrznych sekrecji jest skorelowany ze społecznym funkcjonowaniem jednostki, a w szerszej perspektywie – z wielkimi procesami przenikającymi i kształtującymi ciało społeczne.

Słowo „hormon” (od stgr. ὁρμάω – „rzucam się naprzód, pędzę”, a także „zachęcam, pobudzam”) oznacza dosłownie czynnik skłaniający do działania, wywołujący efekt w innym miejscu¹⁷. W sensie biologicznym hormony to sygnały chemiczne, które sprawiają, że zdarzenie w jednej części ciała ma wpływ na inną jego część. Czym miałyby być hormony społeczne? Rozumiem je jako czynniki wprawiające w ruch interakcje między jednostkami i grupami

15 Tamże, s. 23-24.

16 N. Neave, *Hormones and Behaviour: A Psychological Approach*, Cambridge University Press, Cambridge 2008, s. 51.

17 A. Derra, *Meandry biologii płci*, s. 27.

oraz kształtujące zależności między nimi, wynikające z kształtu wspólnotowych uzgodnień i rytuałów interakcyjnych, uwikłane w ekonomię, prawo, obyczaj i szeroko pojętą kulturę, a zarazem sprzężone z hormonami sensu stricto, których wydzielanie stymulują lub hamują. Jest to sfera niepoddająca się bezpośredniej kontroli; hormony nie są wiadomością, to znaczy nie kodują żadnej specyficznej informacji, przypominają raczej automatyczną odpowiedź na bodziec oraz sygnał stymulujący do określonej reakcji¹⁸. Hormony społeczne, analogicznie, wynikają z praktyk społecznych, wymykają się próbom kształtowania, często nawet stoją z nimi w sprzeczności (np. „pogoń za szczęściem” może generować stres). Do tego dochodzi margines błędu. Zdarza się, że organizm biologiczny mylnie interpretuje niektóre sygnały (odczytując neutralne zdarzenia w kategoriach zagrożenia, szansy reprodukcyjnej itp.); podobne procesy zachodzą w skali mikro- i makrosocjalnej. Przedstawiona tutaj gra językowa nie tylko znosi dualizmy (wewnętrzne/zewnętrzne, biologiczne/socjalno-kulturowe, jednostkowe/grupowe), ale wyprowadza poza kontekst świadomościowy i dekonstruuje założenie racjonalności procesów społecznych.

Literatura przejmując nieraz funkcję diagnostyczną – próbuje wykryć zaburzenia w cyrkulacji hormonów społecznych. Niekiedy oddaje się wymyślnemu profilaktyki i całościowym planów leczenia lub próbom przedstawienia innej homeodynamiki społecznej¹⁹. Różnie konceptualizowana bywa też rola samej literatury, która może być zarówno badaniem i rozpoznaniem, jak i praktyką ćwiczeniową czy kuracją.

„Krótkotrwały wyrzut dopaminy”

Frédéric Beigbeder – enfant terrible francuskiej literatury przełomu wieków – powiada, że „jednym z głównych obowiązków pisarza jest bycie skandalistą,

18 M. Luck, *Hormones: A Very Short Introduction*, Oxford University Press, Oxford 2014, rozdz. 2.

19 Pojęcie „homeostazy”, zdefiniowane przez Waltera B. Cannon’a w 1932 r. w pracy *The Wisdom of the Body*, wynikało z założenia, że wewnątrz organizmu jest zasadniczo stabilnym miejscem. Peter Sterling i Joseph Eyer zaproponowali w 1988 r. termin „allostaza” oznaczający, iż stabilność funkcji organizmu jest utrzymywana w odpowiedzi na zmienne warunki życia codziennego oraz zgodnie z przewidywaniami tych zmian. Termin „homeodynamika” pozwala pójść o krok dalej. Oznacza on zbiór „modyfikacji plastycznych, strukturalnych i funkcjonalnych, jakim podlega organizm w ramach adaptacji i przewidywania nowych wydarzeń życiowych w celu utrzymania stabilnych, ale nie niezmiennych, wewnętrznych warunków środowiskowych”; zob. L.M. Garcia-Segura, *Hormones and Brain Plasticity*, s. 3-4.

pozerem, awanturnikiem i arogantem”²⁰. Pisze w tonacji buffo, nie stroni od zgrzywy i prowokacji obyczajowej, sięga po formy sylwiczne, rozwija styl ironiczno-aforystyczny. Równocześnie te „transgresyjne symfonie przekraczające ograniczenia literackie, estetyczne i moralne”²¹ mają poważne ambicje diagnostyczne – proponują rozbudowany i symptomatycznie niekonsekwentny obraz świata Zachodu. Źródłem sprzeczności jest to, że pisarz wychodzi od mocnego rozpoznania, ale nie może się zdecydować, czy zakotwiczyć je w domenę biologii, czy kultury. W *L'amour dure trois ans* sprowadza miłość do ekonomii hormonalnej, by z perspektywy tej ostatniej obnażyć wszystkie fałszywe i kłamstwa kultury.

Komar żyje jeden dzień, róża trzy dni. Kot żyje trzynaście lat, miłość trzy. Tak to jest. Najpierw jest rok namiętności, potem rok czułości i wreszcie rok nudy. [...] Nikt was nie ostrzeże, że miłość trwa trzy lata. Spisek miłosny opiera się na dobrze strzeżonym sekrecie. Wmawia się wam, że to na całe życie, podczas gdy chemicznie miłość znika po trzech latach. Przeczytałam o tym w czasopiśmie dla kobiet: miłość to krótkotrwały wyrzut dopaminy, noradrenaliny, prolaktyny, luliberyny i oksytocyny. Mała cząsteczka, fenyloetyloamina (PEA), wywołuje uczucie radości, uniesienia i euforii. Miłość od pierwszego wejrzenia to neurony układu limbicznego nasycone PEA. Czułość to endorfiny (opium pary). Społeczeństwo cię oszukuje: sprzedaje ci prawdziwą miłość, podczas gdy naukowo udowodniono, że te hormony przestają działać po trzech latach [A, s. 27-28].

Beigbeder wciela się w późnonowoczesnego cynika i wykonuje redukcyjny gest w imię prawdy o istocie ludzkiej, a nawet w perspektywie świeckiego

²⁰ F. Beigbeder, *Dernier inventaire avant liquidation*, Grasset, Paris 2001, s. 108. Do innych dzieł pisarza odsyłają następujące skróty: A – *L'amour dure trois ans*, Gallimard, Paris 1997 (tu s. 27-28); D – 29.99, przeł. M. Duda i in., Noir sur Blanc, Warszawa 2000; E – *L'Egoïste romantique*, Grasset, Paris 2005; F – *Francuska powieść*, przeł. A. Michalska, Noir sur Blanc, Warszawa 2009; N – *Nouvelles sous ecstasy*, Gallimard, Paris 2000; Pb – *Pierwszy bilans po apokalipsie*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Noir sur Blanc, Warszawa 2014; W – *Windows on the World*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Noir sur Blanc, Warszawa 2004; Ż – *Życie bez końca*, przeł. W. Dłuski, Noir sur Blanc, Warszawa 2020. Jeśli nie zaznaczono inaczej, przekład mój – J.F.

²¹ S. Petrova, *Beigbeder et l'immoralité de la société contemporaine*, „Lublin Studies in Modern Languages and Literature” 2019, nr 1 (43), s. 83.

zbawienia²². Pozostaje owym „figlarzem”, o którym pisał Peter Sloterdijk, zapewniającym, „że miłość nie jest niczym innym, jak buzowaniem hormonów”, przy czym „cyniczne ugryzienie kryje się w sformułowaniu «niczym innym», które, literalnie biorąc, jest satyryczne, egzystencjalnie nihilistyczne, metafizycznie (wulgarnie) materialistyczne”²³. Endokrynologia przynosi wyzwanie dla popularnej antropologii, każe zrewidować obiegowe wyobrażenia – my zaś musimy podjąć to wyzwanie za cenę utraty złudzeń:

Zrozumienie, że miłość trwa trzy lata, nie jest przyjemne; to jak nieudana magiczna sztuczka albo budzik dzwoniący w środku erotycznego snu. Ale musimy obalić kłamstwo o wiecznej miłości, fundamencie naszego społeczeństwa, architekcie ludzkiego nieszczęścia [A, s. 57].

Miłość jako chwilowy stan pobudzenia wywołany wyrzutem (przede wszystkim) dopaminy jest zjawiskiem efemerycznym. Z tej perspektywy ujawnia się społeczna szkodliwość mitu wielkiej miłości na całe życie oraz przemocowy charakter instytucji małżeństwa, będącego „modelem narzuconym przez burżuazyjne wychowanie” oraz „przedmiotem kolosalnej reklamy, kinematograficznego, dziennikarskiego, a nawet literackiego prania mózgów” (A, s. 48). Źródłem nieszczęścia byłaby wielka inkongruencja, czyli niezgodnienie form życia i współżycia (małżeńskiego, społecznego) z danymi antropologicznymi. Hormonalne pobudzenie, przedstawione w kategoriach prawa natury, domaga się innej nadbudowy. Beigbeder nie ma jednak feblika do myślenia utopijnego, nie rozwija też żadnej fantazji politycznej; żartuje o przyrodzonej poligamii mężczyzn, składa niewyraźne obietnice uwolnienia polimorficznego Erosa (deklaruje bycie „omniseksualnym”; A, s. 104), po czym wraca do opowieści o trzyletnich cyklach miłosnych i o udrękach seryjnego monogamisty. Próbuje natomiast przenieść swoją diagnozę na inną płaszczyznę: twierdzi, że naszym życiem rządzi nadprodukcja dopaminy pojmowanej jako hormon społeczny. Od argumentu biologicznego („większość gatunków zwierząt jest poligamiczna”) przechodzi do diagnozy kulturowej, która przyjmuje postać generacyjnej autoidentyfikacji:

22 „Często mówi się, że «trzeba zachowywać pozory». Ja mówię, że trzeba je zabić, bo to jedyny sposób, by zostać zbawionym” (A, s. 23).

23 P. Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, przeł. P. Dehnel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2008, s. 201.

Nasze pokolenie jest zbyt powierzchowne na małżeństwo. Bierzymy ślub, zupełnie jakbyśmy szli do McDonalda. A potem oddajemy się zappingowi. Jak sobie wyobrażacie bycie z tą samą osobą przez całe życie w społeczeństwie ogólnego zappingu? W epoce, w której gwiazdy, politycy, sztuka, płęć, religia są wymienne jak nigdy dotąd? Dlaczego uczucie miłości miałyby być wyjątkiem od ogólnej schizofrenii? [A, s. 51].

Fast food, zapping i „ogólna schizofrenia” to metafory oddające zanurzenie w świecie rozrywki i konsumpcji, przyzwyczajenie do szybkiego tempa życia i nieustannej zmiany, rozpad doświadczenia na równorzędne momenty przy wymazaniu przeszłości i przyszłości. Rzeczywistość zachodniego fin de siècle’u zostaje scharakteryzowana w sposób, który przywodzi na myśl wywoły o ponowoczesnej orientacji na natychmiastowość i krótkotrwałość, o kulturze i stylu życia instant, o płynnej tożsamości, zorientowaniu na neurotyczne poszukiwanie wrażeń i błyskawicznych gratyfikacji²⁴. Idealną formę relacji międzyludzkiej w tym świecie musiałyby stanowić ów „związek kieszonkowy”, będący „wcieleniem marzeń o błyskawicznym produkcie, którego po użyciu łatwo można się pozbyć”²⁵. Beigbeder ujmuje to w terminach uzależnienia:

Wszystkie moje zmartwienia wynikają z dziecięcej niezdolności do wyrzeczenia się tego, co nowe, z chorobliwej potrzeby poddania się pokusie tysiąca niewiarygodnych możliwości, jakie niesie przyszłość. To głupie, że coś, czego nie wiem, ekscytuje mnie bardziej niż to, co już znam. Ale czy jestem nienormalny? [A, s. 78-79]

Domyślna odpowiedź winna być przecząca. Ów „zatwardziały *viveur*, czysty produkt społeczeństwa bezużytecznego luksusu” (A, s. 35) jest normalsem swoich czasów. Jego uzależnienie od nieustannego pobudzenia nowością jawi się więc nie tyle jako pochodna gospodarki hormonalnej właściwej istotom ludzkim wszystkich okresów historycznych, ile jako wynik stymulacji, której źródłem jest nadprodukcja jednego hormonu społecznego.

Biologiczny system nagrody był funkcjonalny w realiach permanentnego niedoboru, w społeczeństwach obfitości zmienia się w pułapkę:

24 J. Marzec, *O samorealizacji w epoce „instant”*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2010, nr 2, s. 23-34.

25 Z. Bauman *Razem osobno*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 38.

przebodźcowanie uruchamia nadmierne ilości dopaminy, która działa uzależniająco (im większa dawka i częstotliwość, tym większe ryzyko uzależnienia), a mechanizm ten wzmacniają reguła wzrastającej tolerancji i tendencja do multiplikowania oraz zwiększania bodźców. Smaczny posiłek odpowiada za 50-procentowy wzrost wydzielania się dopaminy, nikotyna podnosi jej poziom o 200%, a amfetamina aż o 1000%, do tego jednak dochodzi nieprzebrana ilość niechemicznych *stimuli* generowanych chociażby przez system gier, przemysł rozrywkowy, nowe technologie czy media społecznościowe (telefon komórkowy porównuje się do kroplówki dostarczającej „cyfrowej dopaminy”²⁶). Dodajmy, że przyjemność i ból przetwarzane są przez mózg w jednym miejscu, co sprawia, że zaburzenie „hedonicznej lub afektywnej neutralności”²⁷ wywołuje reakcje wtórne wobec doświadczeń przyjemności: stres, ból, przygnębienie, dysfориę. Społeczny hormon dopaminy motywuje do poszukiwania rozkoszy i każe oczekiwać natychmiastowej satysfakcji. Stanowi kluczowy element homeodynamiki społecznej, będącej źródłem jednostkowego nieszczęścia i patologii wspólnoty.

Świetnie obrazuje to powieść pt. 29,99, której narratorem jest człowiek odpowiedzialny za manipulację – wzięty copywriter, w pełni świadomy swojej roli w podsycaniu pragnień:

Uzależniam was od nowości, a dobrą stroną każdej nowości jest to, że nie pozostaje nigdy nowa. Zawsze znajdzie się nowa nowość, aby postarzyć tę poprzednią. Moją świętą misją jest sprawić, byście się ślinili. W moim zawodzie nikt nie życzy wam szczęścia, ponieważ szczęśliwi ludzie nie konsumują. [...] Zabraniam wam się nudzić. Przeszkadzam w myśleniu. Terror nowości pozwala mi sprzedać pustkę [D, s. 16-17].

Jako współczesny cynik obdarzony „oświeconą fałszywą świadomością”, narrator 29,99 działa zgodnie z zasadą „wszyscy kłamią, a mimo to robią to dalej”²⁸. To, że zdaje sobie sprawę ze skrajnej reifikacji istoty ludzkiej („człowiek jest towarem jak inne”; D, s. 15) oraz potrafi przeprowadzić krytyczną analizę systemu i zwieńczyć ją cytatem z Marksa (D, s. 21), nie zmienia jego

26 A. Lembke, *Niewolnicy dopaminy. Jak odnaleźć równowagę w epoce obfitości*, przeł. G. Chamiec, Zysk i S-ka, Poznań 2023, s. 9.

27 Określenie Richarda Solomona i Johna Corbita, twórców teorii procesu przeciwnego; zob. tamże, s. 60-61.

28 P. Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, s. XIII.

praktyki życiowej ani nie wpływa na jego stan ducha. „Z tymi wszystkimi rzeczami, które do ciebie należą – zwraca się do siebie samego – i z wygodnym życiem, jakie prowadzisz, logicznie rzecz biorąc, powinieneś być szczęśliwy. Dlaczego więc nie jesteś” (D, s. 90)? Odpowiedzi udziela sobie na ogół pośrednio, w refleksjach dotyczących wyczerpującej pogoni za przyjemnością („ani chwili wytchnienia dla *homo consummatus*”; D, s. 48), ale zdarza się, że wprost przedstawia mechanizm dopaminowego uzależnienia: „jeśli byś nie wdychał prochów, musiałbyś skakać na bungee w zielonym kombinezonie odblaskowym lub uprawiać rollerblade w śmiesznych nakolannikach lub karaoke w chińskiej restauracji, lub rasizm ze skinheadami”. Długie wyliczenie obiecuje różne mocne doznania, od pokera po sadomasochizm i „analne orgie” (D, s. 56), ale spełnienie pozostaje niedostępne, a rosnący niedosyt potęguje rozpac i poczucie osamotnienia.

Specyficzny tragizm tej powieści wynika ze świadomości uwikłania w system i odpowiedzialności za jego dysfunkcje oraz z niemożności wprowadzenia zmiany. Dopamina – powiada Beigbeder – musi dominować w tym systemie społeczno-ekonomicznym, a żadnego lepszego nie wymyślimy; „nie ma alternatywy dla współczesnego świata” (D, s. 218). Poczucie bezwyjściowości realizuje się w figurze błędnego koła, obrazującej nieustanne krążenie kapitału i jego przemianę w obrazy spektaklu konsumpcji²⁹ oraz transfery hormonów chemicznych na społeczne i na odwrót. Motto z Huxleya o niewolnikach, którzy kochają swoją niewolę, powraca w formie aluzyjnej w zakończeniu (D, s. 222); w ten sposób domyka się uniwersum warunkowania biologicznego, determinacji społecznej i hipnopedycznego marketingu („Używam sobie w waszej prawej półkuli. Wasze pragnienia już do was nie należą”; D, s. 18).

Afektywny wymiar kapitalizmu można opisywać przy użyciu różnych wokabularzy – od postlacanowskiej psychoanalizy po neospinozjańską teorię afektów³⁰. Beigbeder nie ma jednak ambicji teoretycznych czy historiozoficznych. Ociera się o katastroficzną diagnozę i przepowiada zmierzch Zachodu („Cywilizacja ta opiera się na fałszywych pragnieniach, które tworzysz. Niedługo umrze”; D, s. 62) albo zwraca uwagę na kruchość demokracji („to

29 C. Reyns-Chikuma, *La fiction d'affaires: une autre exception française? „99 francs” de Frédéric Beigbeder*, „Contemporary French and Francophone Studies” 2008, t. 12, nr 4, s. 459.

30 M. Fisher, *Realizm kapitalistyczny. Czy nie ma alternatywy?*, przeł. A. Karalus, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2020; F. Lordon, *Kapitalizm, niewola i pragnienie. Marks i Spinoza*, przeł. M. Kowalska, M. Kozłowski, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2012.

reklama przyczyniła się do wyboru Hitlera”; D, s. 68), niemniej interesuje go głównie kondycja jednostki.

Problemem nowoczesnego człowieka nie jest jego zła natura. Przeciwnie, z powodów praktycznych woli on, ogólnie biorąc, być raczej dobrym. Po prostu nie znosi nudy. Nuda go przeraża. [...] Ludzie Zachodu uciekają od nudy za pomocą telewizji, radia, Internetu, telefonu, gier wideo czy zwykłego czasopisma. Nigdy nie angażują się całkowicie w to, co robią, żyją tylko dzięki przyzwyczajeniu [D, s. 115].

Ucieczka przed nudą i samotnością przeradza się w daremną pogoń za spełnieniem, która w świecie oferującym jedynie namiastkowe zaspokojenia musi być daremna.

Przyjemność stała się dyktaturą, ale kto tak naprawdę jej doznaje? Pornografia zastąpiła orgazm. Spuszczamy się na twarze pokazane w zbliżeniu, ale nie wykrzykujemy swojej wściekłości i chęci, by wszystko pierdolnąć i żyć jak szaleńcy. Wiek XXI ma zmięczony wzwód! Ludzie już się nie pieprzą: masturbują się [Pb, s. 168-169].

Beigbeder obrazuje zakłęty krąg depresyjnej hedonii³¹, w którym miotają się samotni poszukiwacze rozkoszy, zwykle będący autorskim alter ego³². Autofekcja przybiera postać obsesyjnej gry sobowtórów³³; równocześnie, przez fragmentaryzację, kondensację, różnorodność i zmienność, proza ta ma stanowić ekwiwalent upojenia. To świat zarazem narcystyczny i narkotyczny. Pisarz wskazuje wspólną etymologię tych słów (odsyłającą do „odurzenia, znieczulenia”; D, s. 90), by skonstruować krytykę społeczeństwa opartego na miłości własnej i samopobudzeniu. Jeżeli chodzi o narcyzm, Beigbeder powieła krytykę skrajnego indywidualizmu i hedonizmu jako patologii naszej

31 Czyli stanu, w którym nie można robić niczego innego prócz poszukiwania przyjemności; M. Fisher, *Realizm kapitalistyczny*, s. 38.

32 A.-Ph. Durand, *Défense de Narcisse (Frédéric Beigbeder)*, w: *Défense de Narcisse. Frédéric Beigbeder et ses doubles*, red. A.-Ph. Durand, Rodopi, Amsterdam 2008.

33 M Pratt, „Un jeu avec le je”: *Frédéric Beigbeder and the Value of the Authorial Paratext*, w: *Masking Strategies: Unwrapping the French Paratext*, red. A. Rolls, M.-L. Vuaille-Barcan, Peter Lang, Bern 2011, s. 90.

epoki, którą można skojarzyć z pracą Christophera Lascha³⁴. W drugim temacie rozwija kulturową historię substancji odurzających, dostarczając argumentów do krytyki symptomowej:

Każdy narkotyk miał swoją literaturę: opium to Cocteau i Thomas de Quincey, meskalina – Henri Michaux i Aldous Huxley, hera – Burroughs i Yves Salgues, pejtł – Castaneda, LSD – Timothy Leary i Tom Wolfe, haszysz – Baudelaire, koka – Bret Easton Ellis i Jay McInerney, burbon – Charles Bukowski. Teraz kolej na ecsta, niech wkroczy do Historii Literatury. To jest M&A [oferta przejścia] na rzecz MDMA [N, s. 36].

Euforyczne działanie ecstazy (MDMA) wiąże się z układem dopaminergicznym. Jako substancja, która zaburza doświadczenie temporalne i zwiększa wrażliwość na bodźce zmysłowe, nadaje się świetnie na symbol epoki. W twórczości Beigbedera dołącza do niej kokaina – kolejny specyfik blokujący wychwyt zwrotny dopaminy:

Kokaina jest w moich książkach nie dlatego, że chcę być trendy albo trash (w takim razie trzeba by wybrać produkt bardziej na fali: MDMA, GHB, 2CB, DMT, PCP, BZP...), ale dlatego że wyraża naszą epokę: jest metaforą wiecznej terażniejszości, bez przeszłości i przyszłości [F, s. 69].

Czy za tą diagnozą idzie jakakolwiek propozycja terapii? W ostatniej dekadzie Beigbeder próbuje ją wypracować, porzucając zajmowane wcześniej stanowiska. Po pierwsze, uznaje za konieczne zyskanie dystansu do marketingu i „komicznego immunitetu”, czyli zapanowanie nad trzema plagami zachodniej demokracji: reklamą, „modowym faszyzmem” i przymusowym szyderstwem³⁵. Po drugie, szuka drogi ucieczki z „wiecznego teraz” kompulsywnej konsumpcji. We *Francuskiej powieści*, osnutej na kanwie pobytu autora

34 Lasch proponuje uhistoryczniony model socjologii zachowań zbiorowych: narcyzm – oprócz schizofrenii i *borderline* – miałby być patologią społeczną drugiej połowy XX w. w takiej samej mierze, w jakiej w epoce Freuda były histeria i nerwica natręctw; Ch. Lasch, *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*, przeł. G. Ptaszek, A. Skrzypek, Sedno, Warszawa 2019, s. 86-88.

35 J.-R. Van der Plaetsen, *Frédéric Beigbeder: Świat oparty na szyderstwie i śmiechu musi się skończyć*, „Gazeta Wyborcza” 4 stycznia 2020, <https://wyborcza.pl/7,75399,25565455,frederic-beigbeder-swiat-oparty-na-szyderstwie-i-smiechu-musi.html> (31.03.2023).

w areszcie (dokąd trafił, przyłapany na zażywaniu kokainy w miejscu publicznym), dokonuje całościowej autointerpretacji:

Zawsze opowiadałem o człowieku bez przeszłości: bohaterowie moich książek są produktami chwili bieżącej, zagubionymi w terażniejszości bez korzeni – przezroczystymi mieszkańcami świata, w którym emocje są efemeryczne jak motyle, gdzie zapomnienie chroni przed cierpieniem [F, s. 16].

Ta samokrytyka skutkuje próbą rekonstrukcji własnego dzieciństwa oraz rodzinnej genealogii. Powrót przeszłości wydaje się tyleż nieuchronny („nie można wiecznie odcinać się od własnych korzeni”; F, s. 42), ile obdarzony zbawczą mocą: pozwala uciec z narcystycznej pułapki i zrekonstruować więzi łączące z szerszą – rodzinną, pokoleniową, narodową – wspólnotą. Pewną rolę odgrywa w tym procesie – to po trzecie – doświadczenie ojcostwa: córka nie tylko przywraca wspomnienia z utraconego dzieciństwa, ale umożliwia holistyczną przemianę. Tę ostatnią dokumentuje *Życie bez końca*, w którym znajdziemy takie wyznania:

Czas to przyznać: mój nihilizm jest klęską. Całe życie drwiłem z życia. Z ironii zrobiłem swój kapitał obrotowy. [...] I oto muszę przyznać publicznie, dumny i zakłopotany, że danie życia to najważniejsza rzecz, jak mi się przydarzyła [Ż, s. 45].

Więzienna przygoda Henry’ego Davida Thoreau sprawiła, że „innymi oczyma patrzył na otaczający go świat”, a „państwo, w którym żył, pokazało mu się o wiele wyraźniej”³⁶; defamiliaryzacja percepcji zaowocowała ideą nieposłuszeństwa obywatelskiego. W przypadku Beigbedera pobyt w areszcie zakończył się spowiedzią i skruczą, powrotem do spraw rodzinnych i refamiliaryzacją obrazu świata. Ten zachowawczy projekt ratunkowy z trudem daje się pogodzić z ogólną diagnozą. Życiem społecznym rządzi dopaminowy system nagrody, obejmujący niepohamowaną konsumpcję dóbr, promujący „selfizm” i egocentryzm (Ż, s. 19), ale wystarczy wycofać się w prywatność, by zneutralizować jego działanie. Wycofanie działa niczym chwilowa abstynencja,

³⁶ H.D. Thoreau, *Życie bez zasad*, przeł. H. Cieplińska, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 221. Zob. też: T. Sławek *Ujmować. Henry David Thoreau i wspólnota świata*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2009, s. 223 i n.

resetująca system i przywracająca utraconą równowagę homeodynamiczną³⁷. W tej sytuacji nie ma sensu zastanawiać się nad reformowaniem życia społecznego.

Życie bez końca operuje pretekstową fabułą: rozwiedziony dziennikarz telewizyjny o statusie celebryty (kolejne alter ego autora) wraz z dorastającą córką odwiedza laboratoria naukowe i rozmawia z badaczami próbującymi pokonać śmierć. W jednej z placówek natrafia na laborantkę, która staje się jego kochanką, a następnie matką drugiego dziecka. Faustowskie projekty naukowe, filozoficzne transhumanizmy i posthumanizmy zostają zdyskredytowane en bloc jako „fantazmaty narcystycznych megalomanów” (Ż, s. 260). Odwieczne marzenie o nieśmiertelności spełnia się w reprodukcji prostej, a nie w projektach manipulacji genetycznych czy robotyzacji człowieka. Zamknięcie w kręgu spraw domowych i odmowa uczestnictwa w skomercjalizowanej sferze publicznej to realizacja fantazji, by „znaleźć w sobie siłę i zaakceptować monotonię” (E, s. 51), czyli wymknąć się terrorowi nowości, za którym stoi obłądna cyrkulacja dopaminy w ciele społecznym. Książka zaświadcza nie tylko o przemianie „ohydneho cynika z lat dziewięćdziesiątych” w „czułe wykopalisko” (Ż, s. 175), ale obrazuje kapitulację krytycznej myśli. Nie sposób poważnie traktować deklaracji pisarza o powrocie kontrkulturowej alternatywy, o „nowej utopii” wyłaniającej się z wywrotowych praktyk³⁸ – choć wątek to ciekawy i skłaniający do reinterpretacji mitu Narcyza, który mógłby się stać, jak w pismach Herberta Marcusego, patronem nieprometejskiej cywilizacji, opartej na rehabilitacji zmysłowości, wyobraźni, gry i polimorficznego Erosa³⁹. Idea dobrego życia spełnia się w azylarnej przestrzeni domu, wyjętej spod władzy praw społecznych.

Nie sposób też w jasny sposób określić, jak Beigbeder postrzega rolę literatury w homeodynamicznym układzie społecznym. Deklaracje o konieczności łamania tabu (W, s. 267), o tworzeniu jako pisaniu „reklamacji i zażeń” (A, s. 147), tudzież kalaniu własnego gniazda (D, s. 25) ustępują

37 A. Lembke, *Niewolnicy dopaminy*, s. 88.

38 „Hipisi mieli rację, dlatego zapuściłem włosy i brodę! Młodzi ludzie jedzą tylko organiczne warzywa, są przeciwni nadmiernej konsumpcji i plastikowi, przetwarzają wszystko, nie latają samolotami... Nowa utopia się ujawnia: pielęgnuj swój ogród, jak mówi Voltaire, rozmawiaj ze zwierzętami jak w powieści Colette lub wyprowadź się do szałas, tak jak Sylvain Tesson, udaj się do miasteczka w Kraju Basków, tak jak Paul-Jean Toulet, aby kontemplować morze, niebo, czytanie książek...”; J.-R. Van der Plaetsen, *Frédéric Beigbeder: Świat oparty na szyderstwie i śmiechu musi się skończyć*.

39 H. Marcuse, *Eros i cywilizacja*, przeł. H. Jankowska, A. Pawelski, Muza, Warszawa 1998, s. 163-175.

z czasem miejsca metafory ekshumacji i topice *non omnis moriar* (F, s. 18, 179). Bez względu na to, którą z powyższych formuł weźmiemy za pisarskie credo, rozwijany przezeń idiom pisarski zdaje się pracować na inny efekt. Autor sięga po pojęcia pop-literatury (będącej odpowiednikiem pop-artu, a zarazem konkurencją dla mainstreamowej kultury) i samplingu (gdy pisarz upodabnia się do DJ-a), optując za prozą bezkompromisową, ostrą, „obdarzoną seksapilem” i łatwą w odbiorze⁴⁰. Przekłada się to na eliptyczność i aforystyczność, żarty i prowokacje obyczajowe, zabawę metafikcją, zwroty do czytelnika, a nawet przerywanie narracji reklamami. W efekcie powstaje patchwork, „zbudowany [...] identycznie jak uniwersum, które potępia: z cytatów, znaków markowych, cynizmu i powierzchowności” – by przywołać uwagę jednego z krytyków⁴¹. Denuncjacja systemu i autoironiczne wmontowanie weń własnego tekstu nie wspomaga efektów krytycznego i emancypacyjnego⁴². Nieustanne generowanie bodźców tekstowych służących pobudzeniu czytelnika sprawia, że pisarstwo Beigbedera to tyleż diagnoza sytemu społecznego zdominowanego przez dopaminę, ile jego symptom (nawet jeśli to utajone powinowactwo maskują przechwycone figury oporu i buntu z cy humanistyczne frazesy).

„Dwuwymiarowy system”

W przypadku Houellebecqa konsekwentnie materialistyczny obraz świata oznacza nie tylko wymazanie duchowości i transcendencji, lecz także zdyskredytowanie humanizmu jako historycznie skompromitowanej próby zorientowania świata społecznego wokół racjonalnej i moralnej natury człowieka; odrzucenie filozoficznych iluzji trwałości i spójności oraz odpowiadających im pojęciowych hipostaz; uogólnioną nieufność wobec języka potocznego, który konserwuje iluzje poznawcze. Autor *Możliwości wyspy* nie ogranicza się do rozwijania deterministycznej i mechaniczycznej

⁴⁰ M. Beigbeder, *Correspondance avec Alain-Philippe Durand*, w: *Défense de Narcisse*, s. 13; A. Harris, *From the Spectacle to the Striptease: Beigbeder, Houellebecq and Media Ambivalence*, „Modern & Contemporary France” 2022, t. 30, nr 3, s. 352-355.

⁴¹ A. Hertich, *A New Paradigm for the Twenty-first Century Author: Frédéric Beigbeder, l'enfant du siècle*, „Dalhousie French Studies” 2016, t. 108, s. 5.

⁴² Wręcz przeciwnie, można argumentować, że ironiczny dystans to strategia realizmu kapitalistycznego, który „wpisał w siebie cyniczną demaskację własnych niedoskonałości”; A. Karalus, *Posłowie*, w: M. Fisher, *Realizm kapitalistyczny*, s. 121.

(naturalistycznej⁴³) wizji świata i człowieka, ale korzysta z chwytów, które rozbrajają schematy i doprowadzają do bankructwa wszelkiego rodzaju idealizmów.

Michel R., bohater *Platformy*, ma tożsamość zdefiniowaną biologicznie, genetycznie i hormonalnie (w jego zachowaniu nie należy się doszukiwać żadnego sensu – „jest to po prostu sprawa techniczna, kwestia dawki hormonów”; Pl, s. 102), a zarazem stanowi modelowe wcielenie losera. To kolejna postać, którą charakteryzują klęska w życiu prywatnym (trzykrotny rozwód, rozpaczliwa samotność) i zawodowym (przeświadczenie, że wykonuje *bullshit job*, status „skromnego pasożyta”; Pl, s. 96), nieuwiązanie i niemożność odniesienia się do sfery pozaosobistej („jak można w ogóle być przywiązany do jakiejś idei, jakiegoś kraju”; Pl, s. 352), ogólne zubożenie na wszystko, prócz rozkoszy zmysłowej („gdyby nie trochę seksu od czasu do czasu, na czym polegałoby życie?”; Pl, s. 230). Michel R. kreowany jest przy tym na modelowego przedstawiciela Zachodu, który zostaje sportretowany za pomocą znanego zestawu klisz: to cywilizacja zimna, pozbawiona wigoru i wroga przyjemności. Ukazuje nam ona nieuchronną przyszłość ludzkości mimo konwulsji terroryzmu (islam musi przegrać z kapitalizmem, oferującym raj na Ziemi; Pl, s. 371). Protagonista, który w zamachu terrorystycznym traci kochankę, pozostaje niezdolny do nienawiści, wypełnia go jedynie pogarda: „Wszyscy wydzielamy z siebie porami egoizm, masochizm i śmierć – mówi. – Stworzyliśmy system, w którym po prostu nie da się żyć; co więcej, eksportujemy go do coraz to innych miejsc na Ziemi” (Pl, s. 380). W tej opowieści współpracują ze sobą różne rodzaje deziluzyjnych chwytów: redukcja rzeczywistości społecznej i psychologiczno-emocjonalnej do determinant biologicznych, uczynienie głównym bohaterem życiowego bankruta oraz ostentacyjna (re)kreacja myślowych stereotypów (I, s. 249), które rozbijają spójność mieszczańskiego światobrazu.

Houellebecq jest wierny przegranej, ażeby wygenerować dystans, z którego możliwe staje się krytyczne badanie życia zbiorowego. Próbuje uzyskać względną wolność od trybów i rytmów egzystencji podyktowanych przez fluktuacje dominującego hormonu społecznego. Jest nim serotonina, motywująca do współzawodnictwa i walki o uznanie. Jej nadwyżki i niedobory decydują o dynamice wszelkiego agonu (ekonomicznego, klasowego, politycznego). Francuski pisarz – jak dowodzi Ben Jeffery – przyjmuje perspektywę

43 S. Rabousseau, *Houellebecq ou le nouveau du roman expérimental*, w: *Michel Houellebecq sous la loupe*, red. M.L. Clément. S. van Wesemael, Rodopi, Amsterdam 2007.

realizmu depresyjnego; chodzi o pozycję, która umożliwi akuratną ocenę podmiotowej sprawczości (podczas gdy osoby bez depresji zwykle przeceniają swoją kontrolę nad biegiem wydarzeń). Depresja, zwyczajowo wiązana z brakiem serotoniny, byłaby więc szansą poznawczą; neutralizacja elementarnego pierwiastka – popychającego do rywalizacji, hierarchie i systemy aksjologiczne wokół stawek społecznej gry – pozwalałaby dojrzeć rzeczy w ich prawdziwych kształtach i wymiarach, choć za cenę smutku i przygnębienia. Jednak wyjście poza cyrkulację serotoniny jako hormonu społecznego to w istocie wypadnięcie poza ramy współkształtowanego i współpjmowanego świata, uniemożliwiające normalne funkcjonowanie – dlatego domaga się ono kompensacji. Bezwzględny, cyniczny (depresyjny) realizm Houellebecqa i jego bohaterów znajduje dopełnienie w upojeniu fantazjami, bardziej rzeczywistymi niż sama rzeczywistość⁴⁴.

Bezimienny bohater *Poszerzenia pola walki* to trzydziestoletni mężczyzna wykonujący dobrze płatną pracę, pogrążony w rozpacz, tęskniący za miłością i rozumiejący, że nie ma ona prawa istnienia (albowiem „relacje międzyludzkie stopniowo stają się niemożliwe”; P, s. 19). Próbuąc dociec przyczyny swojego nieszczęścia, odkrywa czynnik, który za Catherine Hakim można by nazwać „kapitałem erotycznym”: to osobny rodzaj kapitału osobistego, współtworzony przez urodę, wdzięk, seksapil, talent towarzyski i umiejętności seksualne, którego powiązania z innymi formami kapitału (ekonomicznym, społecznym, kulturowym) nie są „ani przewidywalne, ani trwałe”⁴⁵. Houellebecq będzie próbował doprecyzować tę myśl w esejach, zastanawiając się nad podtrzymywaniem „kapitału uwodzenia” (I, s. 144), pisząc o „dwuwymiarowym systemie” (I, s. 49), którego parametry określają przepływy kapitału i fluktuację atrakcyjności erotycznej. W debiutanckiej powieści refleksja ta krystalizuje się w wywodzie o podwójnej dystynkcji społecznej:

W naszych społeczeństwach seks faktycznie stanowi drugi system różnicowania, całkowicie niezależny od pieniędzy; i jako system różnicowania funkcjonuje równie bezwzględnie. Efekty działania tych dwóch systemów

44 B. Jeffery, *Anti-Matter: Michel Houellebecq and Depressive Realism*, Zero Books, Winchester 2011, s. 52.

45 C. Hakim, *Honey Money: The Power of Erotic Capital*, Alle Lane, London 2011, s. 12-22. Zob. też D. Morrey, *Michel Houellebecq. Humanity and its Aftermath*, Liverpool University Press, Liverpool 2013, s. 30-31.

są zresztą dokładnie takie same. Podobnie jak niepohamowany liberalizm ekonomiczny, i z analogicznych powodów, liberalizm seksualny wytwarza zjawiska skrajnej pauperyzacji. [...] Liberalizm ekonomiczny to poszerzenie pola walki, walki, która toczy się w każdym wieku i we wszystkich klasach społecznych. Podobnie liberalizm seksualny to poszerzenie pola walki, walki, która toczy się w każdym wieku i we wszystkich klasach społecznych [P, s. 109-110].

Sens tytułowej walki tłumaczy się w kategoriach subsumpcji życia intymnego pod siły rynku: połączone prawa indywidualności, egoizmu i bezwzględnej rywalizacji penetrują domenę mającą dotąd charakter azylarny. Houellebecq koryguje błąd Huxleya, którego nie zauważył Beigbeder: wyzwolenie seksualne przynosi skutki odwrotne do zamierzonych z powodu indywidualizmu, zmieniającego seksualność w dodatkowy czynnik narcystycznego zróżnicowania⁴⁶. Liberalizacja seksualności przemienia tę sferę kontaktów międzyludzkich w arenę walki (o dostęp do rozkoszy seksualnej oraz o pozycję społeczną) i wytwarza nowe nierówności. Przegrani w tych zmaganiach – starsi i nieatrakcyjni – skazani są na pozycję depresyjną; zawiść i frustracja generują ogromną gorycz (P, s. 164) lub „obrzęk napadowej nienawiści” (P, s. 100). Zwycięstwo też ma swoją cenę: duża aktywność seksualna gwarantuje nadwyżkę serotoniny, ale niszczy „miłość jako niewinność i jako skłonność do iluzji” (P, s. 125), uniemożliwia zaangażowanie się w trwałe związki.

Warunkiem możliwości tej patologii systemu pozostaje liberalna demokracja w systemie kapitalistycznym, z jej specyficzną ekonomią dóbr, prestiżu i przyjemności. To system łączący formalną równość z podsycaniem bezwzględnego współzawodnictwa, które generuje nierówności. Systemu tego – jak wynika z powieści – nie sposób zmienić z dwóch powodów: po pierwsze, wszystkie inne pomysły na organizację życia społecznego skończyły się fiaskiem, a po drugie, „ze wszystkich systemów ekonomicznych i społecznych kapitalizm jest bezsprzecznie najbardziej naturalnym” (P, s. 139). Celem systemu jest pomnażanie własnej potęgi, a nie ludzkiego nieszczęścia – to ostatnie wydaje się paradoksalnym efektem ubocznym. Świat będący areną współzawodnictwa i konsumpcji, poszerzania wolności osobistej i erotycznego podboju zamieszkuje coraz większa liczba „złych podmiotów

46 D. Morrey, *Michel Houellebecq*, s. 55.

neoliberalizmu⁴⁷, obojętnych na karierę, znudzonych, biernych i dotkniętych anhedonią⁴⁸. Stanowią oni dla systemu obciążenie (ze względu na nieproduktywność) i potencjalne zagrożenie (z racji kompulsywnego odreagowywania czy „masochistycznej autoafirmacji”⁴⁹), ale uwzględnienie ich we wspólnym rachunku nie wchodzi w grę. Wszelka zmiana jest poza zasięgiem tych, którymi zarządzają przepływy hormonów chemicznych i społecznych. Osiągnąć by ją można jedynie za cenę zmiany ludzkiej natury, do tego zaś niezbędna jest ingerencja sięgająca głębiej, poza warunkowanie chemiczne – do poziomu genetycznego.

W tym miejscu otwiera się posthumanistyczna alternatywa. Narracja *Cząstek elementarnych* snuta jest z perspektywy przyszłości, w której człowieka zastąpił stworzony przezeń nowy rozumny gatunek, aseksualny i nieśmiertelny. Podobnie w *Możliwości wyspy* – tam życie Daniela1 rekonstruuje z dystansu dwóch mileniów jego późne kopie, Daniel24 i Daniel25. Miotanie się tego pierwszego w świecie show-biznesu i wychłodzonych relacji międzyludzkich tworzy kontrastowe tło dla paseistycznej egzystencji neoludzi, wolnych od emocji i potrzeby nawiązywania więzi. We wszystkich powieściach Houellebecq równocześnie rozbudowuje diagnozę postawioną w *Poszerzeniu pola walki* i rozwija fantazje o alternatywach (o żadnej terapii nie może być bowiem mowy). Z jednej strony zatem krytyka rewolucji seksualnej i zapoczątkowanego przez nią powszechnego priapizmu⁵⁰ ewoluuje w „kompleks maja 1968”⁵¹, w którym spotykają się oskarżenia o mimowiedne spowodowanie złośliwej mutacji kapitalizmu, rozbitcie tradycyjnego modelu rodziny, upadek zaufania do innego, zanik naiwności i spontaniczności. Atomistyka społec-

47 C. Sweeney, *Michel Houellebecq and the Literature of Despair*, Bloomsbury, London–New York 2013, rozdz. (Bad) Subjects of Neoliberalism.

48 Anhedonię rozumiem tu najogólniej, jako niemożność odczuwania przyjemności. Warto jednak zwrócić uwagę, że medycyna rozróżnia anhedonię pierwotną (wynikającą z depresji) oraz wtórną (wywołaną przez leki przeciwdepresyjne) – a przejście od jednej do drugiej zdaje się budować dramaturgię *Serotoniny*. Współczesna psychiatria przenosi to pojęcie na grunt społeczny jako „anhedonię motywacyjną”; zob. N. Ho, M. Sommers, *Anhedonia: A Concept Analysis*, „Archives of Psychiatric Nursing” 2013, t. 27, nr 3,

49 J. Momro, *Wierność przegranej*, „Teksty Drugie” 2021, nr 4, s. 14.

50 Czyli nieustannego pobudzenia, wynikającego z intensywnej stymulacji i przekładającego się na ciągłe poszukiwanie rozkoszy; zob. B. Boysen, *Houellebecq’s Priapism: The Failure of Sexual Liberation in Michel Houellebecq’s Novels and Essays*, „Canadian Review of Comparative Literature” 2016, t. 43, nr 3.

51 B. Viard, *Houellebecq au laser. La faute a mai 68*, Ovadia, Nice 2008.

czeństw Zachodu wzbogaca się o wątek utraconej więzi religijnej: zniszczenie cywilizacji judeochrześcijańskiej to katastrofa, której nie zaradzą newage'owe paliatywy, a entropia wspólnot dowodzi słuszności Comteańskiej intuicji, że społeczeństwo doszczętnie zsekularyzowane nie może przetrwać⁵². Z drugiej strony materialistyczny, skrajnie pesymistyczny światopogląd oraz degeneratywna historiozofia uruchamiają jako nieodzowną kompensację pracę fantazji. Jej wybiegami – prócz wyobrażeń o kresie człowieka – są przewrotne obrazy rewitalizacji kulturowej (dominujące w *Uległości*), a także wizje chwilowej dekulturacji, regresywne utopie powrotu do dzieciństwa jako stanu natury⁵³ (powracające w *Uniestwianiu*).

Serotonina stanowi rekapitulację namysłu nad zachwianą homeodynamiką społeczną. Struktura socjoafektywna zachodnich społeczeństw⁵⁴ uległa petryfikacji. Ci, którzy podlegają władzy hegemonicznego hormonu społecznego, toczą swoje małe walki – jak przyjaciel protagonisty Aimeric d'Harcourt, który oddaje życie w słusznej sprawie, co jest gestem spektakularnym i daremnym (ani nie rozwiąże to kwestii rentowności hodowli bydła, ani nie zadośćuczyni przodkom dzisiejszych chłopów, za to zamknie długą rodową historię⁵⁵). Ci z kolei, którzy – jak Florent-Claude, zażywający antydepresant – uniezależniają się od fluktuacji serotoniny we własnym organizmie i w ciele społecznym, skazani są na powolną agonię. System zdominowany przez jeden „hormon szczęścia” generuje taką nadwyżkę cierpienia, że zagraża własnemu istnieniu.

„Mała biała owalna tabletką, dzielona na pół” powraca w zakończeniu powieści jako figura jedynego dostępnego ukojenia, mającego jednak więcej wspólnego z *ars bene moriendi* aniżeli z uzdrowieniem:

Nie tworzy, nie przekształca. Interpretuje. To, co było ostateczne, czyni przejściowym; to, co było nieuniknione, czyni przypadkowym. Nadaje

52 L. Betty, *Without God*, s. 6 i n.

53 Agata Bielik-Robson zauważa, że w przywróconym stanie natury „władzę przejmują wartości matriarchalne”, ale niemające niczego wspólnego z feminizmem: modelowa postać tej fantazji – Valérie z *Platformy* – to „wyższa synteza matki i dziwki”; A. Bielik-Robson, *Houellebecq, albo skarga seksualnego proletariusza*, w: tejże, *Romantyzm, niedokończony projekt. Eseje*, Universitas, Kraków 2008, s. 202.

54 R. Amar, *La nouvelle ère socio-affective selon Houellebecq*, w: *Michel Houellebecq à la Une*, red. M.L. Clément, S. van Wesemael, Rodopi, Amsterdam 2011.

55 M. de Viry, *Lettre à Michel Houellebecq à propos de „Sérotinine”*, „Revue des Deux Mondes” 2019, nr 2/3, s. 16-17.

życiu nową interpretację – uboższą, bardziej sztuczną, napiętnowaną pewną sztywnością. Nie przynosi żadnego szczęścia ani prawdziwej ulgi, jej działanie polega na czym innym: zamieniając życie w ciąg formalności, pozwala skierować człowieka na inne tory. Pozwala ludziom żyć, a przynajmniej nie umierać – przez pewien czas [S, s. 333].

„Intymna chemia mózgu”

Powyższy fragment brzmi jak odwrócenie 11. tezy o Feuerbachu Marksa: Houellebecq wyrzeka się marzeń o zmienianiu świata, swojemu bohaterowi każe zadowolić się jego ograniczoną (ubogą, sztuczną, sztywną) interpretacją, aplikowaną drogą chemiczną. O tym, że możliwe jest odmienne skalibrowanie środków i celów, przekonują dzieła innych pisarek i pisarzy. Pozostając w kręgu współczesnej literatury francuskiej, wystarczyłoby powołać się na Virginie Despentes, która przyznaje rację Houellebecqowi diagnoście, natomiast wybiera przeciwną strategię. Zgoda – powiada w *King Kong Théorie*⁵⁶ – religia oraz wielkie narracje świeckiej nowoczesności straciły uwodzicielską moc, rodzina się rozpadła, a męskość jest w kryzysie... i całe szczęście! Uznajmy to za dobrą nowinę: nadszedł czas, aby przededefiniować całokształt relacji społecznych i seksualnych. Despentes eseistka porzuca krytykę przyjemności i z pozycji moralistki-libertynki⁵⁷ próbuje skonstruować tekst emancypujący. Swoimi powieściami z kolei – najlepszym przykładem pozostaje trylogia *Vernon Subutex* – zachęca do fantazjowania o radykalnym przekształceniu reguł współ-bycia, które wpłynie zwrotnie i na wspólnotę, i na jednostki (ich szczęście nie jest wyłącznie sprawą chemii). W jej przypadku kluczowym hormonem społecznym – obecnym *per negationem*, najważniejszym z powodu deficytu – pozostaje oksytocyna, nazywana często hormonem miłości i zaufania, tudzież molekułą moralności. Jak wiadomo, substancja chemiczna o tej nazwie wydziela się w sytuacjach bliskości i w relacjach intymnych, jako taka stanowi sekret uczuć rodzicielskich, długotrwałych przyjaźni i miłości. Po raz kolejny nie idzie jednak o to, by stymulować jej

56 V. Despentes, *King Kong Théorie*, Grasset, Paris 2006.

57 Pb, s. 244. Dziennikowe alter ego Beigbedera wybiera w ocenie pisarki dwuznaczną ironię: „W pewnym momencie stałem się tak burżuazyjny, że nienawidziłem wszystkich książek, które nie zawierały słów «skurwiel», «chuj», «LSD», «kurwa jego mać», «podaj mi szprycę» itp. Teraz, kiedy jestem prawdziwym trash-hardcore-neopunkowym buntownikiem w stylu Virginie Despentes, wolę słowa «szczęście», «dziecko», «miłość», «szczerość»” (E, s. 299).

wydziałanie w oderwaniu od praktyk społecznych – na przykład za pomocą ćwiczeń zalecanych przez poradniki⁵⁸. Żadne warunkowanie nie rozwiąże sytuacji – oksytocyna w sprayu nie stanie się, wbrew przepowiedniom Paula Zaka, znanego też jako Dr Love, lekiem na całe zło i gwarancją wzrostu gospodarczego⁵⁹. Konieczne jest rozformowanie spetryfikowanych przez ekonomię, prawo, obyczaj i rutynę układów międzyludzkich i próba zaimprovizowania nowej choreografii relacji międzyludzkich. Metaforą tej ostatniej pozostaje w *Vernonie* ekstatyczny taniec, w którym wszyscy doznają zbiorowego wstrząsu i zjednoczenia. Wprowadzić w świat wirtualność zmiany – oto, zdaniem Desportes, zadanie literatury.

Przywołuję autorkę *Gwałtu*, aby nakreślić kontrastowe tło; Houellebecq odrzuca myśl o jakimkolwiek celowym wpływie na społeczną praxis. Nie znaczy to jednak, że nie przypisuje literaturze istotnej roli. W jednym z esejów nazywa ją instrumentem „wyłączenia ze świata zewnętrznego”, do czego dochodzi za sprawą „intymnej chemii mózgu” (I, s. 29-30). Warunkiem koniecznym okazuje się autonomia i wolność od angażowania w konkretne walki polityczne. Tylko czysta fikcja ma moc wywoływania „chłodnej rewolucji” i pozwala „ustawić się wobec świata na pozycji estetycznej” (I, s. 40). Jeszcze ważniejsze wydaje się to, co obecne implicytnie w pisarskim idiomie. Pisarz tworzy heterogeniczną przestrzeń tekstową, w której umieszcza różne dyskursy i style, ale żadnemu nie przypisuje metapozycji; to hybrydyczne i amalgamatyczne⁶⁰ piarstwo blokuje łatwą identyfikację głównego przesłania. Wrażenie niejednoznaczności i nieoznaczoności potęgują płaski styl oraz specyficzne połączenie powagi i śmiechu⁶¹. Strategia ta przynosi efekty – dlatego krytycy argumentują na rzecz przeciwstawnych opcji. Houellebecq może być pornografem, specem od automarketingu za pomocą spermy i krwi, artystą używającym treści abiektalnych w celu nakłonienia odbiorców do zaakceptowania nieakceptowalnego albo mistrzem literackiej homeopatii,

58 S. Kuchinskas, *The Chemistry of Connection: How the Oxytocin Response Can Help You Find Trust, Intimacy, and Love*, New Harbinger Publications, Oakland 2009.

59 P.J. Zak, *The Moral Molecule*, Transworld Publishers, London 2013; R.H. Epstein, *Pobudzeni. Skąd się wzięły hormony i jak kontrolują w zasadzie wszystko*, przeł. J. Konieczny, Marginesy, Warszawa 2019, s. 295 i n.

60 S. St-Onge, *De l'esthétique houellebecquienne*, w: *Michel Houellebecq sous la loupe*.

61 Krytycy piszą o „humorze, który nie jest *fun*”, oraz „śmiechu, który osiąga brutalność i okrucieństwo”; S. Hillen, *Écarts de la modernité. Le roman français de Sartre à Houellebecq*, Lettres Modernes Minard, Caen 2007, s. 132.

który chce budzić witalne moce⁶². Można też uznać, że jego teksty zestawiają ze sobą ironię i szczerść w taki sposób, iż nie wiadomo, który ton powinniśmy traktować poważnie (jeśli w ogóle)⁶³. Można widzieć w nim przedstawiciela ateistycznego egzystencjalizmu, cynika, piewcę miłości i moralistę lub pisarza religijnego⁶⁴; klasycznego konserwatystę, proroka skrajnej prawicy, anarchistę lub dziwnego, trudnego do sklasyfikowania antyliberała⁶⁵; rasistę, ksenofoba i islamofoba, ale też islamofila⁶⁶.

Niespotykana różnorodność i wzajemna niezgadnialność tych interpretacji jest pochodną skutecznej strategii generowania ambiwalencji. Jak rozumieć jej cel? Nurit Buchweitz podsuwa w tym miejscu formułę „biernego aktywizmu”, czyli wymuszania przez tekst „efektu współdziałania i oporu”⁶⁷. Książki Houellebecq pozycjonują się jako towar na rynku literackim i rynku idei – seks, nihilistyczna polityka, mizoginia i rasizm zapewniają im w punkcie wyjścia duży potencjał komercyjny. Specyficzna konstrukcja sytuacji komunikacyjnej⁶⁸ działa w ten sposób, że czytelnik współpracuje z prowokacjami narracji, wikła się w różne formy ideologiczne, a równocześnie

62 J.-F. Patricola, *Michel Houellebecq ou la provocation permanente*, Éditions Écriture, Paris 2005; M.L. Clément, *Houellebecq, sperme et sang*, L'Harmattan, Paris 2003; A. Chwieduk, *Czego się boisz? Wstąpił w prozie Michela Houellebecq*, „Czas Kultury” 2021, nr 3.

63 V. Best, M. Crowley, *The New Pornographies: Explicit Sex in Recent French Fiction and Film*, Manchester University Press, Manchester 2007, s. 181.

64 J.-L. Cornille, *Extension du domaine de la littérature ou j'ai lu „l'Etranger”*, w: *Michel Houellebecq sous la loupe*; D. Morrey, *Michel Houellebecq*, s. 37-38; B. Viard, *Situation psycho-politique de Michel Houellebecq*, w: *Michel Houellebecq à la Une*; F. Van Ceunbroeck, *Michel Houellebecq ou la possibilité d'une bible*, w: *Michel Houellebecq à la Une*.

65 G.P. Bowd, *The Anti-Sartre? Michel Houellebecq and Politics*, „Australian Journal of French Studies” 2019, t. 56, nr 1; B. Viard, *Les tiroirs de Michel Houellebecq*, Presses Universitaires de France, Paris 2013.

66 S. Sand, *La fin de l'intellectuel français? De Zola à Houellebecq*, La Découverte, Paris 2016, rozdz. 2: *Islamophobie et „Rhinocérite” des clercs*; K. Ågerup, *The Political Reception of Michel Houellebecq's „Submission”*, „European Review” 2019, t. 27, nr 4; *Michel Houellebecq, the Cassandra of Freedom. Submission and Decline*, red. M.S. Kochin. A. Spektorowski, Brill, Leiden 2021; P. Nilsson, *Fuck Autonomy: Neo-Orientalism and Abjection in Michel Houellebecq's „Soumission”*, „European Review” 2019, t. 27, nr 4.

67 N. Buchweitz, *An Officer of Civilization: The Poetics of Michel Houellebecq*, Peter Lang, Bern 2015, s. 18 i n.

68 Badaczka wymienia m.in. zaburzenie ontologicznych granic między autorem a narratorem, zastępowanie fragmentów dyskursywnych gotowymi tekstami cytowanymi z różnych źródeł oraz celowe „złe pisanie” jako wyraz pogardy dla kultury wysokiej; tamże, s. 25-26.

zdaje sobie sprawę z zastawionych sidła; to ostatnie buduje aktywistyczny aspekt powieści. Z pozoru wszystko zostaje sprowadzone do „intymnej chemii mózgu” osoby czytającej, można jednak domniemywać, że coś z tej lektury przeniknie, w postaci słowa lub działania, do świata społecznego, a tym samym włączy się w kształtujące go procesy hormonalne i homeodynamiczne.

Abstract

Jerzy Franczak

JAGIELLONIAN UNIVERSITY

Literature, Hormones, and Social Homeodynamics

The article defines “social hormones” as factors that mobilize interactions between individuals and groups, at the same time entangled in communal arrangements and coupled with hormones in the narrow sense, stimulating or inhibiting their secretion. This conceptual game unfolds at the intersection of the natural and social sciences, while the terrain of its application remains contemporary French prose: especially the novels of Frédéric Beigbeder and Michel Houellebecq. Literature actively participates in social homeodynamics by not just ascribing to itself diagnostic competence but also presenting itself as an exercise or treatment.

Keywords

hormones, depressive realism, affects and literature, Frédéric Beigbeder, Michel Houellebecq